

# Szeptane na puszczy

Pamiętacie egzystencjalizm? Filozofię człowieka zagubionego w „okropnym” dwudziestym wieku? Egzystencjalizm był filozofią jednostki, kierował się do każdego z ludzi z osobna. To właśnie dzięki temu mógł zyskiwać dodatkowy „smaczek” w Polsce, w czasach gdy urzędowo propagowano u nas marksizm. W nim z kolei jednostka się gubiła. Marksizm to bowiem filozofia mas, wielkich grup społecznych. Tymczasem egzystencjaliści za swoim prekursorem Kierkegaardem powtarzali: „tłum jest nieprawdą (...) jest abstrakcją, która nie ma rąk.” Teraz wydaje się, że wraz z wiekiem odchodzi również egzystencjalizm. Ale czy istniał on kiedykolwiek jako odrębny kierunek filozoficzny, a nie tylko jako zbiór postaw życiowych czy wydarzeń artystycznych? Nie da rady odpowiedzieć. Spójrzmy jednak na przykład na terminologię egzystencjalizmu. Istnieje pogląd, że kariera egzystencjalizmu wiąże się z zastąpieniem przez Heideggera używanego w niemieckiej filozofii życia terminu „życie” terminem „bycie”. Niby nic takiego, a jednak... Twierdzi się bowiem, że używane w filozofii przez wieki „życie” było bardzo obciążone znaczeniowo i kontekstowo i na prawie nikim nie robiło pozytywnego wrażenia, natomiast „bycie” niosło z sobą atrakcyjny powiew nowości i stanowiąc prawdziwy „strzał w dziesiątkę” celnie trafiało w gusty filozoficznej publiczności.

Czyżby więc egzystencjalizm był po prostu kolejnym etapem w rozwoju filozofii życia? Inny trafny zabieg terminologiczny egzystencjalistów, to zastąpienie zwyczajnego „istnienia” bardziej tajemniczą „egzystencją”. Wróćmy jednak do Heideggera. Jak wiadomo był on uczniem twórcy fenomenologii Husserla. I fenomenologia wywarła na Heideggera przemożny wpływ. Stąd jego filozofia bywa określana jako „fenomenologia egzystencjalna”. Z kolei na dokonaniach Heideggera oparta jest filozofia Sartre’a, zwanego „papieżem egzystencjalistów”. Ale czy w takim razie egzystencjalistów, czy może owych „fenomenologów egzystencjalnych”? To jednak nie brzmi najlepiej i godność „papieża” Sartre musiałby w tej wersji bezwarunkowo stracić. Za fenomenologa można by też uznać bardzo rzetelnego od strony filozoficznej i pewnie dlatego mniej znanego (przynajmniej w Polsce) Francuza Merleau-Ponty. A wracając raz jeszcze, lecz już ostatni do Heideggera, to co z jego hermeneutyką? To może dokonania hermeneutyczne - jak niektórzy chcą - są najważniejsze w jego dorobku filozoficznym? A więc Heidegger - filozof tworzący w kręgu hermeneutyki. Są jednak inni egzystencjaliści na przykład Karl Jaspers. Ale czy na pewno egzystencjaliści, a nie przede wszystkim personaliści? O takim Marcelu nie warto wspominać, bo jego „personalistyczny” przypadek wydaje się być zbyt oczywisty. Kto więc miałby wystąpić z szeregu na hasło „egzystencjaliści wystąp!”? Może literat Camus? W każdym razie my w Polsce takich problemów nie mamy, gdyż nie dorobiliśmy się na naszym podwórku żadnych w miarę oryginalnych egzystencjalistycznych myślicieli.

**Grzegorz K. Wojsław**